

# GREYFRIARS BOBBY



Greyfriars Bobby jest bez wątpienia najbardziej wzruszającą atrakcją turystyczną Edynburga, a jego pomnik najczęściej fotografowanym miejscem i wielu odwiedzających kieruje tam swoje kroki przed zwiedzeniem zamku, czy katedry. Jakże nie ulec czarowi historii o piesku, który przez 14 lat czuwał na grobie swojego ukochanego właściciela.

Wszystko rozpoczęło się w 1856 roku gdy policjant John Gray nabył teriera (Skye Terrier) aby towarzyszył mu podczas patrolowania mrocznych zakątków starego miasta w Edynburgu. Szybko stali się nierozłączną i lubianą parą. Niestety, służba podczas surowych szkockich zim sprawiła, że John Gray zmarł na gruźlicę w wieku 45 lat. Bobbie-

mu zezwolono na uczestnictwo w pogrzebie.

Od tego czasu wierny pies, przeganiany przez dozorców cmentarnych, powracał by czuwać obok kamienia nagrobnego swojego pana. Okoliczni mieszkańcy zaczęli przynosić mu jedzenie, a sklepikarze dawali schronienie w najsroźsze zimowe dni. Nauczono go też przybiegać na posiłek – do gospody, do której przychodził kiedyś ze swym panem – gdy salut armatni na edynburskim zamku obwieszczał godzinę trzynastą.

Bobby stał się ulubieńcem miasta i gdy w 1867 roku wprowadzono obowiązek rejestracji i opłaty za ich posiadanie, burmistrz Edynburga zdecydował się pokryć koszty i dostarczyć obrozę deklarującą że on jest właścicielem. Obrozę tę można oglądać dzisiaj w Huntly House Museum.

Popularność Bobbiego rosła, jego historię opowiadano coraz dalej od Edynburga, malowano jego portrety i robiono zdjęcia, z których tylko jedno zachowało się do dziś. Baronowa Burdett-Coutts ufundowała granitowy pomnik z brązową figurą teriera.

Gdy w 1872 roku w wieku 16 lat Bobby zmarł, został pochowany – rzecz wyjątkowa – w poświęconej ziemi cmentarza franciszkanów, tego samego, gdzie wcześniej spoczął jego właściciel. „*Niech jego wierność i oddanie będzie lekcją dla nas wszystkich*” – głosi napis na płycie nagrobnej. Odlany w brązie Bobby nadal czuwa nieopodal grobu swojego pana, pozując do zdjęć kolejnym generacjom zafascynowanym jego historią.

Tekst i zdjęcia:  
Paweł Kubisztal  
LONDYN